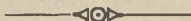


# GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE  
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



Murillo

*„POSTANOWIŁ GO PANEM DOMU SWEGO“...*

# KALENDARZ LITURGICZNY

## NA MIESIĄC MARZEC.

Miesiąc poświęcony czci św. Józefa.

Modlitwa: za Misjonarzy.

1. Sobota: św. Albina, B. M. §, \*.
2. Niedziela Zapustna. — św. Łucjusza. §.
3. Poniedziałek: Bł. Jakobina, W. Karm.
4. Wtorek: św. Kazimierza, król. — Bł. Romeusza, W. Zak. Karm.
5. Środa: Popielec (Codziennie aż do W. Soboty, z wyjątkiem niedziel, post kościelny). — św. Euzejusza, M. (Naboż. brackie do św. Józefa). §.
6. Czwartek: św. Cyryla, D. K. Z. Karm. †.
7. Piątek: św. Tomasz z Akwinu, D. K. (Naboż. do Bosk. Serca J.) †, §.
8. Sobota: św. Jana Bożego. — Bł. Wincen- tego Kadłubka. §, \*.
9. Niedziela 1 Postu — św. Franciszki Rzymianki, Ww. §.
10. Poniedziałek: 40 Męczn. z Sebasty. §.
11. Wtorek: Bł. Teresy Małgorzaty od Naj- św. Serca Jez. Karmel. Bos.
12. Środa: (Suche dni) św. Grzegorza Wiel- kiego, Pap. D. K. §.
13. Czwartek: św. Eufrazji, P. Zak. Karmel.
14. Piątek: (Suche dni) św. Matyldy, król. §.
15. Sobota: (Suche dni) św. Klemensa Dwo- rzaka. §, \*.
16. Niedziela 2 Postu. — św. Hilarego, (Naboż. do M. Bosk. Szkapl.) §, 1.
17. Poniedziałek: św. Patryka, apost. Ir- landji. §.
18. Wtorek: św. Cyryla Jerozol. B. DK.
19. Środa: ŚW. JÓZEFA, Oblubieńca N. (abs. gen.), †, §, 3, 4, 5.
20. Czwartek: Bł. Baptysty z Mantui, W. Zak. Karmel. †.
21. Piątek: św. Benedykta, Opata. §.
22. Sobota: św. Katarzyny Szwedzkiej. §, \*.
23. Niedziela 3 Postu. — św. Domicjana i Tow. Mm. §.
24. Poniedziałek: św. Gabrjela, Archan. \*, †, §, 4.
25. Wtorek: ZWIASTOWANIE N. M. P. (Naboż. brackie do Dziec. Jezus) abs. gen. †, 2, 3, 4, 5.
26. Środa: św. Dyzmy. §.
27. Czwartek: św. Jana Damasczeńsk. W. DK.
28. Piątek: św. Jana Kapistrana. §.
29. Sobota: św. Bertolda, W. Zak. Kar- mel. †, §, \*.
30. Niedziela 4 Postu. — św. Wiktora. §.
31. Poniedziałek: Bł. Joanny Tolos. P. Zak. Karmel. §.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).  
(3 razy na miesiąc, w dnach dowolnie obranych, odp. zup. 5).  
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

### UWAGI CO DO ZNAKÓW:

- † — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelitów bosych, pod zwykłymi wa- runkami: spowiedź, Komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1. — Odpust zupełny dla członków Bractwa Szkaplerznego.
  2. — Odpust zupełny dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
  3. — Odpust zupełny dla członków Arcybractwa św. Józefa.
  4. — Odpust zupełny dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.”
  5. — Odpust zupełny dla członków Pap. Dzieła Rozkrzew. Wiary.
  - \* — Odpust 10 lat i 10 kwadr. za nawiedzenie kościoła Karmelitów bosych.
  - § — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

*Salvis decretis Urbani VIII.*

PRZEDRUK ZASTRZEŻONY.

### ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu”, Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).

Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata „Głosu Karmelu” na rok 1930 pozostaje niezmienną: w kraju na I półrocze 2 zł., na cały rok 4 zł. — Zagranicą prenumerata roczna wynosi: w Stanach Zjedn. Ameryki 1 dolar — we Francji 18 fr. — w Niemczech 3 m. n. — w Czecho-Słowacji 24 k. cz. — we Włoszech 15 lir.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki „Głos Karmelu” ma również swoje przedstawiciel- stwo, gdzie także można zamawiać pisemko i odsyłać dogodnie należną zań przedpłatę. — Adres: Rev. Francis Górecki, Mercy Hospital — Cedar Rapids I A Jowa — Unit. St. of America.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.



TREŚĆ: Ozdobo Rodzin!... (*Karm. Bosy*). — Opiekun rodzin chrześcijańskich (*O. Anzelm*). — Cudowny Pan Jezus Ukrzyżowany w Milatynie (*O. J. Kanty*). — Błog. Romeusz (*Karm. Bos*). — O Kapłaństwie Chrystusowem (*Am.*). — Hołd jubileuszowy Karmelu dla Ojca św. — O Bractwie Szkaplerznem (*O. Konstanty, Kapucyn*). — Dawni Karmelici Bosi przy Ostrej Bramie (*O. J. Kanty*). — „Nowissima Verba”. — Modlitwa do św. Teresy od Dziec. Jezus za Rosjan. — Wzruszające wyznanie lekarza — Z „deszczu róż” św. Teresy. — Cudowne nawrócenie na Misjach w Trivandrum. — Ś. p. Symforjan. — Wielki przyjaciel Karmelu Polskiego. — Książki Karmelińskie.

## OZDOBO RODZIN!...

Tys stróżem śnieżnej Lilji  
Piastunem Boga Samego —  
Dziewicy Marji,  
Jezusa Twego!  
O jak Cie uczcił Bóg Niepojęty,  
Józefie święty!

Jezus Cię ojcem nazywa  
I darzy pieśzczotami —  
Serce zalewa  
Miłość falami.  
Kogóż tak kochał Bóg dobrotliwy  
Ojcie szczęśliwy!?

Dziś jesteś niebios światłością,  
W Bogu zanurzony cały  
Pałasz miłością —  
Śpiewasz hymn chwały.  
Och spójrz i na nas z górnego tronu  
Chwało Syonu!

Otocz rodziny swą mocą  
O Patriarcho wstawiony!  
Bądź im pomocą,  
Tarczą obrony!  
Wstaw się za niemi swoją osobą  
Rodzin ozdobo!

*Karm. Bosy.*



## OPIEKUN RODZIN CHRZEŚCIJAŃSKICH.

Największą pociechą dusz kochających Boga są święta, dnie uroczyste, w których święcimy pamięć boskich tajemnic lub w których wychwalamy boskie wielkości w jego wiernych sługach. Są one jak dźwignie, które z wrzącego kotła namiętności światowych podnoszą dusze na jasne wzgórza niebieskie i pozwalają nasycić się prawdą Bożą i pięknoscią cnoty. Wśród rozgorączkowanej gonitwy za uciechami, za bogactwem, za sławą, wobec złego, które się rozpustnie panoszy, nie widzimy zgoła lub rzadko dobra, które się ukrywa w pokornej szacie skromności, czy to u jednostek wybranych, czy też w łonie prawdziwie świętych rodzin lub zgromadzeń. O, bo nie brak i za dni naszych takich zacnych rodzin, z których wychodzą święci na podbój dusz, jak Teresa z Lisieux lub Teresa Małgorzata z Florencji, jak Don Bosco i tylu innych, których siła była i jest w męczeństwie codziennych prac i cierpień, wplecionych w miłość Boga i splecionych miłością Boga i bliźnich. Rodziny te, których często jedynem bogactwem jest wierność Bogu i stałość w cnocie, są jak oazy wśród pustyni, w których biją źródła wód żywych i rosną palmy wysokie.

### *Piękność Rodziny.*

Lat dwa tysiące prawie temu w zacisznej mieścinie galilejskiej, Nazaretem zwanej, była taka oaza - Rodzina. Słowo ludzkie powiada o tej rodzinie, że sercem jej była niewiasta, Maryja z rodu królewskiego Dawida. zubożała jednak i zapomniana. W prostocie swojej zwała się sama tylko *służebnicą* Pana, choć świadoma swej godności królewskiej. Poślubiona była mężowi, którego ogólnie nazywano cieślą z Nazaretu, w którego żyłach płynęła również krew królów, lecz jedynem jego bogactwem, jakie podała historia, była. . . sprawiedliwość. Józef było mu na imię, a nazwisko piękniejsze, niż „syn Jakuba“, było: *mąż sprawiedliwy*. W pośrodku tych dwojga szlachetnych rodem i cnotą ludzi trzeciem było dziecko: Jezus było nazwane i zapisane w księgach urodzin. Powiadano o niem, że nad kolebką jego cuda się działy, że słyszano śpiewy anielskie, że z pokłonem przyszli do niego ubodzy, gwiazda sprowadziła do żłobu, w którym się narodził, królów, że uczcili go zgodnie z jego królewską godnością. Mądrością swoją wpra-

wił w podziw uczonych doktorów żydowskich, w świątyni. Największą jednak jego pochwałą było: że był rodzicom poddany i posłuszny.

### *Skarby w Nazarecie.*

Taki był i taki zostałby sąd współczesnych i potomnych o rodzinie z Nazaretu, gdyby Bóg sam nie objawił nam najgłębszych jej tajemnic i wewnętrznego bogactwa. Bóg sam odsłonił niepojęte bogactwo tajemnic tej rodziny i czoła nasze ścielą się w pokorze wiary przed niewysłowioną jej godnością i świętością Najświętszej Rodziny. Z tej rodziny bowiem wyszło zbawienie świata, podniesienie związku rodzinnego do godności sakramentu, odnowienie całej ludzkości przez zaszczepienie, jeśli tak powiedzieć można, pierwiastków boskich rodzinie, aby odtąd, cokolwiek się w rodzinie narodzi, było nie tylko dzieckiem ludzkim, lecz i dzieckiem Bożem, przez życie łaski, płynące od SŁOWA, które w rodzinie CIAŁEM SIĘ STAŁO.

To też każde święto jednej z osób tej najświętszej Rodziny wywołuje radość w całym Kościele Bożym, w tej powszechnej rodzinie wszystkich narodów, która swój początek i życie i rozwój i chwałę zawdzięcza najświętszej Rodzinie. Stąd każdy z nas jest członkiem, dzieckiem tejże Rodziny, każdego z nas Jezus, Słowo Ojca, jest bratem, każdemu z nas Marja, Dziewica i Matka Boga, jest najdroższą Matką i każdy z nas w Józefie widzi stróża i opiekuna, męża wiernego, któremu z ufnością powierzyć może swoje losy doczesne i wieczne...

### *Opiekun Rodzin.*

19 marca obchodzi Kościół święto św. Józefa, Oblubieńca Najsw. Dziewicy Marji i Opiekuna całego Kościoła. Oblubieniec najczystszej z Dziewic, Ojciec przybrany Syna Bożego, stróż panieństwa Marji, żywiciel Boga i głowa najświętszej rodziny: mąż cichy i wierny wybrany został, by swoją osobą do czasu oznaczonego przesłaniać największą z tajemnic, tajemnicę Wcielenia Boga. Jest on przez to po Marji najbliższym powiernikiem Boga - Człowieka, strzeże go nie jako sługa swego Pana, lecz jako ojciec swego syna, z oddaniem, z poświęceniem sprawuje powierzone sobie z góry obowiązki ojcowskie. Równocześnie Józef święty najbliżej stoi Matki Boga; bliski przez wspólność rodu z domu Dawida, bliższy przez świętość najczystsze go obcowania i bogactwo cnót, które mu dają miano

sprawiedliwego, najbliższy jako oblubieniec Najczystszej i Niepokalanej Dziewicy.

Z woli i wybrania boskiego będąc jakby zasłoną, rzuconą na bóstwo Jezusa i dziewicze macierzyństwo Marji, jest temsamem bliższym nas, jak zasłona, którą się pierwszej widzi, niż to, co nas zasłania. Stąd Kościół święty, odsłaniając nam w wielkiem święcie osobę Józefa, temsamem wprowadza nas w te cudowne tajemnice wiary, zbliża nas do Matki Jezusowej, zbliża nas do Jezusa. I nigdy tak blisko nie będziemy z Jezusem i z Jego Najśw. Matką, jak kiedy najbliżej zapoznamy się ze św. Józefem.

### *Zadanie Opiekuna Rodzin.*

Święty Józef jest opiekunem Kościoła katolickiego. Główną przyczyną tego powszechnego tytułu jest jego stanowisko głowy w Najśw. Rodzinie, która, jak się wyraża Leon XIII, była związkiem Kościoła. Opiekę tę wykonuje św. Józef nie tylko nad całym Kościołem — nad tą wielką rodziną, której głową jest Chrystus, której przewodzi widzialny namiestnik jego na ziemi. Papież rzymski, których łączy jedna wiara i jedna miłość Jezusa i Marji — lecz tę opiekę rozciąga szczególnie na rodzinę w najściślejszem pojęciu, to jest na ten związek męża i niewiasty, wielkim sakramentem nazwany i nierozzerwalny, z którego wychodzą dzieci Boże na zaludnienie ziemi i nieba, na rozszerzenie królestwa Jezusowego na ziemi.

Józef św. powtarza w tej rodzinie ten sam urząd, jaki spełniał w Nazarecie, z tą samą wiernością stojąc na straży świętości rodziny chrześcijańskiej. Z tytułu ojcostwa, jakie spełniał względem Syna Bożego, z tytułu oblubieńca i męża Niepokalanej Dziewicy, z tytułu, że wychował nam i zachował naszego Zbawiciela i stał na straży godności jego matki, przejmuje obecnie opiekę, po którą się zwraca do niego Kościół św., nad rodzinami chrześcijańskimi. Czyż może być godniejszy opiekun rodziny nad św. Józefa?

### *Podstawy rodziny.*

a) *Świętość.* — Pierwszym fundamentem rodziny: to świętość związku samego, opartego na prawie boskiem, którego wykładnikiem jest Kościół. W tę „świętość“ związku, w sakrament jedności i nierozzerwalności godzą w tych czasach jak



i zawsze wrogowie wiary i Kościoła, bo wiedzą lepiej nieraz od samych katolików, że to podstawa najmocniejsza wszelkiego porządku społecznego, wszelkiego wychowania, że to jest źródło, z którego płyną czyste wody na odnowienie ludzkości. To źródło zatruć, ten fundament obalić, to znaczy zniweczyć życie prawdziwej miłości, udaremnić wychowanie, skazać pokolenia całe na zatrucie.

Nad świętością związku rodzinnego czuwa Głowa rodziny z Nazaretu, Józef św. Czyż można pomyśleć piękniejszy związek nad ten, którego głową był ten mąż sprawiedliwy? Ten związek nieda się nawet wypowiedzieć językiem ludzkim, gdyż w nim kryje się ta tajemnica, która daje światu ludzkości Boga człowieka, a sercom Matkę i Dziewicę, aby piękność i dziewiczość a zarazem płodność cudowna była po wszystkie wieki wzorem rodziny chrześcijańskiej.

b) *Miłość*. — Drugim fundamentem rodziny to miłość. Nie ta zaiste, która opiera się na wdziękach ciała i budzi lub zaspakaja zmysły, lecz ta, która zdolna jest do największego dzieła: połączyć dusze i ciało do największego dzieła, które do dzieła stworzenia przyrównaniem być może. Jakże tu czystej i bożemi pobudkami kierowanej potrzeba miłości? Któż i która rodzina wstąpi na te wyżyny wysokie? Jedyne ten i ta rodzina, która wpatruje się w tego męża bez skazy, który swą czystością obejmuje i chowa, jako skarb najdroższy dwie najczystsze istoty: Marję i Dziecię. Miłość na wzór Józefa pojęta i spełniana przetrwa wszystkie zmienności i kaprysy serca ludzkiego, utwierdzi związek serca miłością Boga, w której wszystko jest szczęściem. To szczęście znajdzie się i w trudach pracy, znajdzie się i w ubóstwie, spotęguje się cierpieniem, zniesieniem dla rodziny, odniesie triumf nad wszelką pokusą, którą podszeptnie świat, czy czart, czy ciało.

c) *Dziecię*. — Trzecim fundamentem rodziny to życie, które objawia się w dziele świętości i miłości. Tem dziełem boskiem i ludzkim razem jest dziecię w rodzinie. W dzisiejszych czasach, z bólem wyznać trzeba, wiele rodzin dalekich od Józefa i Nazaretu uważa błogosławieństwo dzieci za nieszczęście. Nieszczęśliwe zaiste rodziny, które tak nisko upadają! Cóż było wielkością i chwałą rodziny, której Józef był głową? Jezus, BÓG-CZŁOWIEK! Dla tego Dziecięcia żył i poświęcał się Józef, dla tego dziecięcia znosił ciężkie wygnanie, cierpie-

nia, prace. W tem dziecięciu było najdoskonalsze zjednoczenie Marji i Józefa, tam było życie, którem żyli.

Przez dzieci, związek staje się najwięcej rodziną, tą rodziną, która nie ginie, ale żyje z wieku na wiek, a Bogu daje mieszkańców niebieskich, Kościołowi świętych synów, a państwu potęgę. W dziecięciu żyją rodzice, w niem widzą owoc świętości i czystości pożycia, w niem także widzą obraz Boga tego, który dziecięciem stał się w rodzinie, aby ją poświęcić i świętą uczynić a z niej stworzyć sobie wielką rodzinę, Oblubienicę — Kościół święty, za którą się wydał i poświęcił, aby ją uczynić bez skazy. Na ten fundament życia, na dziecię uderzają dziś wrogowie wszelkiego życia bożego. Chcą wyrwać dziecię z ogniska świętości i czystości, wszczepić weń pierwiastki rozkładu, wychować je bez Boga, bez wiary w tę Rodzinę świętą i najświętszą, której głową był Józef, sercem Marja a szczęściem i życiem, Jezus, Syn Boga. Stąd największa praca i z prac wszystkich najkonieczniejsza praca w rodzinie jest *wychowanie dzieci*.

### *Głos Opiekuna.*

Niech mówi do serc rodzin chrześcijańskich najwierniejszy Opiekun i wzór rodziny, Józef--Opiekun. Przeglądając karty ewangelji, napróżno szukać będziecie choć jednego słowa, które wymówił. Za to znajdziecie je w tej boskiej księdze, co czynił. Czynem mówi Józef św. do rodzin i życie jego woła na wszystkie rodziny, by strzegły fundamentu świętości i czystości życia bożego w rodzinie. Patrzcie na czyny:

Św. Józef się modli; sprawiedliwy, pełni prawo Boga w każdym czynie i poświęca siebie, z tej modlitwy czerpie, jak rosę niebieską, czystość i świętość pożycia, w modlitwie poznaje wolę Boga i nią osładza wszelki trud pracy i krzyż w moc zamienia. Modlitwa poświęca rodzinę; niechaj więc jej nie braknie rano i wieczór i niech przewodniczą rodzice we wspólnem podniesieniu serc, zjednoczeni z Bogiem, źródłem życia.

Św. Józef *pracuje*. To źródło utrzymania; lecz pracuje tak, że dusza nie gubi się w pracy, w niej nie stygnie serce, ale przeciwnie twardość pracy wyrabia w nim stałość cnoty i hartuje duszę na cierpienie, które zbliża go tem więcej do Boga, im więcej uciska.

Św. Józef się poświęca, poświęca się dla rodziny, wpa-



trzony w boską Dziecinę i w jego Matkę; to źródło jego szczęścia i zadowolenia: móc cierpieć dla tych, których kocha. Wpatrzeni w ten wzór ojcowie rodzin znajdują radość, jaką daje spełnienie obowiązku, nie uczynią serc swoich twardymi, jak praca, którą spełniają, lecz będą tem czulszymi na piękność pożycia rodzinnego.

Każda rodzina ma swoje skarby: imię, mienie, i największe dobro: dziatki. Każda rodzina ma swoje bóle, cierpienia i prace. Każda rodzina ma swoje radości: miłość, czystość i cnoty domowe. By te skarby zachować i pomnożyć, by te bóle znosić i uczynić z nich zysk cnoty, by tę radość uczynić codziennym pokarmem i chłodzącym napojem wśród trudów życia, niech rodzina każda wpatrzy się w św. Józefa, niech mu powierzy wszystko współzycie, a będzie pewną, że dom jej stanie się domem Bożym i napełni się wonią cnót chrześcijańskich.

*Rzym, dnia 4 lutego 1930.*

*Br. Anzelm.*



## CUDOWNY WIZERUNEK P. JEZUSA UKRZYŻOWANEGO W MILATYNIE.

Każde dobre dziecię Kościoła św. najskuteczniej w ciągu życia całego zdobywa sobie odpowiednią swemu wysokiemu powołaniu doskonałość, przejmując się życiem P. Jezusa, i to właśnie P. Jezusa Ukrzyżowanego. Wyraził tę wielką prawdę życiową sam Boski Mistrz w tych proroczych słowach: „A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie“. Od tej wiekopomnej chwili pociągnął i pociąga Jezus Ukrzyżowany wszystkie najszlachetniejsze umysły i serca pod słońcem do siebie, podbijając je jako zwycięski wódz pod swój sztandar Krzyża, pod słodkie jarzmo i brzemię lekkie swego panowania, swej boskiej nauki i doskonałości.

Nie dziw, że odtąd wierni Kościoła św. posługują się wizerunkami Ukrzyżowanego nie tylko w tysiącach domów Bożych kościołach i kaplicach, w których krzyż jest największą ozdobą i przedmiotem najgłębszej czci, ale i w domach swoich rodzinnych, mieszkaniach, szkołach, instytucjach publicznych, przytułkach, szpitalach itd., uważając go za najdroższy skarb, i jako najdroższą spuściznę przekazując drugim.

Jak milej ojczyźnie naszej Opatrzność Boża nie poskąpiła nieprzeliczonych dobrodziejstw macierzyńskiej opieki Matki Najświętszej — czego dowodem te mnogie w naszym kraju świątynie z Jej cudownymi obrazami, wslawionemi licznymi



*Cudowny obraz Pana Jezusa w Milatynie.*

i wielkimi cudami — tak niemniej, pod tą właśnie matczyną opieką kierowały się kroki naszych przodków do wizerunków jej Boskiego Syna Ukrzyżowanego, przed którymi nieraz nadzwyczajnych dowodów Miłosierdzia Bożego doznawali.

Z pośród tylu cudownych wizerunków P. Jezusa Ukrzyżowanego na ziemiach polskich wielką cześć odbierających aż do



dzisiejszego dnia, wspomnimy tutaj pokrótce o cudownym obrazie Chrystusa Ukrzyżowanego Milatyńskiego, znajdującego się dawniej pod opieką Karmelu zreformowanego św. Teresy, a obecnie od r. 1906 będącego pod opieką WW. XX. Misjonarzy św. Wincentego à Paulo. Zarówno jak dawniej tak i teraz wielu słynie on cudami, jak świadczą liczne, ludu pobożnego pielgrzymki, szczególnie z okolic Lwowa przybywające rok rocznie do Milatyna, oraz różne łaski duchowne i doczesne, zaznaczone w Rocznikach obu Zgromadzeń św. Wincentego à Paulo.

O tym wizerunku wiadomem jest, że pochodzi z ziemi włoskiej, obfitującej w tyle świętości, skąd rozproszyły się po całym chrześcijańskim świecie — i najprawdopodobniej malowany był pod koniec XVII. wieku. Do Polski zaś przywiózł go w r. 1700 Przew. O. Józef Mocarski, były prowincjał polskich OO. Dominikanów, zmarły w opinii świętobliwości w r. 1724. Ojciec ten podarował ów pobożny wizerunek swej krewnej, Joannie Popławskiej, pułkownikowej Wojsk Kor., z racji jej zaślubin, stąd zaś prawem dalszego dziedzictwa, dostał się on Magdalenie Sobieszczańskiej, małżonce dziedzica Nowego Stawu. Tutaj umieszczony został w ich dworskiej kaplicy, gdzie syna ich konającego, Jana Nepomucena, do życia przywrócił i ponownie od śmiertelnej choroby wybawił, przy ukazaniu się cudownym kropel Krwi Najśw., spływających z lewej ręki wizerunku P. Jezusa.

W r. 1738 jedna z dziedziczek na Milatynie, Teresa z Karśnickich I-o voto Gałęcka, II-o voto Łączyńska, małżonka Jerzego, kasztelana lwowskiego, wielce żarliwa o pomnożenie chwały Bożej, sprowadziła do Milatyna OO. Kamedułów, którzy tu założyli erem pod wezwaniem Krzyża św. Dla trudności wszakże zabezpieczenia fundacji, w siedm lat później ją opuścili, zwolniwszy fundatorkę od wszelkich zobowiązań względem tej siedziby. Zwróciła się tedy Teresa do synów św. Teresy, OO. Karmelitów Bosych lwowskich, czyby tej fundacji, opuszczonej przez synów św. Romualda, nie przyjęli? I rzeczywiście, mimo rozmaitych trudności i niedostatecznych sił a licznych swych siedzib, za zgodą ówczesnego Prowincjała, O. Grzegorza od Ofiarowania N. M. P., fundacja została przez nich objęta. Żeby zaś zabezpieczyć jej tem pewniejsze błogosławieństwo Boże i oparcie zewnętrzne, poczęli nasi Ojcowie usilnie zabiegać u Antoniostwa Sobieszczańskich o darowanie na wieczne



czasy wspomnianego wyżej wizerunku P. Jezusa Ukrzyżowanego, w ich prywatnej kaplicy w Nowym Stawie się znajdujacego, dla nowej ich fundacji w Nowym Milatynie, co też szczęśliwie uskutecznilono.

Skłonił się też do tego Najprzew. X. Arcypasterz lwowski. Mikołaj Ignacy Wyżycki, ogłaszając ten wizerunek, po dokładnem zbadaniu tej sprawy przez delegatów duchownych i inkwizytorów, za obraz łaskami słynący, pod datą 10 lipca 1747. W wigilję Matki Boskiej Wniebowziętej tegoż roku, z wielką uroczystością, przy liczmem zebraniu duchowieństwa świeckiego i zakonnego obydwu obrządków, wśród tłumów ludu wiernego i okolicznej szlachty, nawet senatorów, przy odgłosie muzyki i biciu z dział, przeprowadzono cudowny obraz z Nowego Stawu do Milatyna, siedziby OO. Karmelitów Bosych.

*Dokończ. nast.*

*br. Jan Kanty od św. Teresy.*



## KWIATY BOŻE W KARMELU.

**Błogosławiony Romeusz, Wyznawca.**

*(4 marca).*



Nieznana nam jest data, nazwisko, ni miejsce urodzenia błog. Romeusza. Wiemy tylko, że był rodem z Włoch, i że, wzgardziwszy światem i jego próżnością, wstąpił, jako brat Konwers, do Zakonu Najświętszej Panny z Góry Karmelu.

Według tradycji, imię jego właściwe było Henryk, ale, z powodu dwukrotnej pielgrzymki, którą był podjął do Rzymu, przeważano go „Romeuszem“ i pod tą nazwą, powszechnie przyjętą, Kościół św. po dziś dzień publicznie mu cześć oddaje.

Romeusz, jak to czytamy w lekcjach brewjarza na dzień 4 marca, „krokiem olbrzyma ra dośnie postępował, a raczej biegł po drodze cnót zakonnych“, i „tak wielką zajaśniał pobożnością, że

przełożeni, kierowani duchem Bożym, przeznaczili go na Socjusza Świętemu Awertanowi“, udającemu się na ten czas z pielgrzymką do wiecznego miasta. Trafny był wybór towarzysza podróży. Awertan i Romeusz dusze bratnie, tak gorąco Boga miłujące, złączone duchową przyjaźnią, zrozumiawszy się, wzajemnie się dopełniały i pobudzały do tem gorliwszej służby Panu. Wspólną pracą, wspólnym wysiłkiem jednomyślnie dążyły do szczytów świętości, znosząc z heroiczną pogodą ducha, a nawet z radością trudy, niebezpieczeństwa i złe przygody podróży. Rozważanie spraw Bożych i rozmowa duchowna o rzeczach niebieskich nieustannie podniecała w ich sercach ogień miłości Bożej, zacieśniając tem samem więzy ich czystej i świętej przyjaźni, przywodzącej na pamięć przyjaźń tak szczytną Dawida z Jonatasem, o której wspomina Pismo św.

Przybywszy do Rzymu udali się najpierw do Grobu Apostołów św. Piotra i Pawła, poświęcając następnie czas dłuższy nawiedzaniu kościołów i miejsc Wiecznego Miasta.

Ciężką była droga powrotu. Zimno dawało się we znaki; pątnicy nasi zmęczeni i wyczerpani przybyli do Lukki, miasta Etrurji. Tu, pod murami tego miasta czekał Pan na Sługę swego Awertana, który dotknięty ciężką chorobą, święcie ukończył swą ziemską pielgrzymkę, oddając, ducha Bogu 25 lutego 1380 r.

Romeusz głęboko odczuł stratę ukochanego przyjaciela, a choć z jednej strony wielce się radował chwałą, jaką Pan zaraz po zgonie wślawił świętość Awertana, z drugiej jednak, żalem tak wielkim przejęty, osłabł na siłach, i tego samego dnia jeszcze w ciężką popadł niemoc, trwającą dni 8.

Mimo opieki, jaką go otoczono, Romeusz do zdrowia powrócić już nie miał — opatrzony św. Sakramentami, z pobożnością do łez otoczenie pobudzającą, zmarł śmiercią wybranych, wślawiony cudami, w oktawę śmierci Błog. Awertana, dnia 4 marca 1380 r.

Przed zgonem ukazał mu się Boski Zbawiciel, otoczony orszakiem świętych, wśród których, gasnącem okiem, rozpoznał Romeusz, jaśniejącego chwałą przyjaciela swego — Awertana!

Zwłoki dwóch naszych Świętych, złożone w jednej trumnie ołowianej spoczywają dzisiaj we wspaniałej kaplicy kościoła katedralnego Lukki.

*Karm. Bos.*



## NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

### O Kapłaństwie Chrystusowem.

Rozwój naszego życia duchownego w wielkiej mierze zależy od naszego udziału i łączności z kapłaństwem Chrystusowem. Jezus Chrystus z woli swego Ojca niebieskiego jest naszym pośrednikiem między niebem a ziemią. Łącząc się z Chrystusem, łączymy się z Bogiem, cześć jaką oddajemy Trójcy Najśw. czyto w modlitwie, czy w ofierze szczególnie Mszy św.,



czy to wreszcie w jakiejkolwiek innej formie, wewnętrznie czy zewnętrznie, bez łączności z kapłaństwem byłaby bez treści i martwym objawem.

### *Warunki kapłaństwa.*

Św. Paweł w liście do Żydów wymienia trzy warunki potrzebne do kapłaństwa: „Albowiem każdy najwyższy kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postawiony w tem, co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy“, i dodaje: „Żaden sobie tej czci nie bierze, jedno który bywa wezwany od Boga... (Do Żyd. R. V. 1—4).

1) Kapłan powinien być z ludzi, człowiekiem. Czemu? Dlatego, by mógł się „użalić“ według wyrażenia Apostoła tych, co nie umieją i błędzą. Będąc bowiem człowiekiem, jest członkiem wielkiej rodziny, podległy ułomnościom, cierpieniom i nędzom natury ludzkiej, zna ją z własnego doświadczenia i przejść własnej duszy, i stąd może ją przedstawić Bogu z większym skutkiem. Gdyby kapłan był aniołem, duchem, nie mógłby czuć i znać z doświadczenia naszych ułomności, a my również nie mielibyśmy odwagi, ani nie umielibyśmy mu przedstawić naszego stanu.

2) Kapłan powinien być nietylko z ludzi wzięty, ale i „dla ludzi postawiony. Sam będąc obciążony wspólną niemocą ludzką, nie byłby w stanie stanąć przed Bogiem, nie ma prawa przemawiać do Boga w imieniu drugich, sam pośrednictwa potrzebując; stąd dla spełniania swego urzędu potrzebuje upoważnienia, powołania, wyboru ze strony Boga, aby móc urzędownie i prawomocnie spełniać rolę pośrednika między ludem a Bogiem. To jest istotne zadanie kapłana; wstępuje on z tej ziemi do nieba, niosąc cześć całej ludzkości, jej wołania i prośby i schodzi znowu na ziemię, niosąc błogosławieństwo Boga.

3) Stąd kapłan musi być poświęcony, konsekrowany, to jest oddzielony od spraw powszednich, a oddany zupełnie na usługę Bogu i braciom. Bo chociaż wszyscy ludzie mają najistotniejszy obowiązek żyć dla Boga, bo „od niego i przez niego i dla niego są wszystkie rzeczy“ i „czy to żyjemy, czy umieramy, Bogu żyjemy i umieramy“, to jednak jakże wielu jest, co mało albo nic nie myślą o służbie bożej. Przeto koniecznem było wybrać z pośród ludzi wybrańców specjalnych, którychby zajęciem jedynem była cześć boska i służba boska, i którzyby w imieniu wszystkich składali dary i ofiary za grzechy.



4) Najprzedniejszym z tych aktów kapłańskich, przez które Bogu cześć dajemy, a na ludzkość spływa błogosławieństwo, jest ofiara. Ofiara jest to akt zewnętrzny i społeczny, przez który kapłan składa Bogu w imieniu całej społeczności ofiarę, by przez nią uznać jego najwyższe prawa, wynagrodzić mu za obrazę, wyprosić łaski i złączyć się z nim węzłami przyjaźni. Tego rodzaju ofiary były już w Starym Zakonie, streszczenie zaś tych wszystkich ofiar, z usunięciem wszelkich dawnych, znajdujemy w najszczytniejszej ofierze Nowego Zakonu, we Mszy św.

*Jezus Chrystus wypełnia wszystkie warunki kapłaństwa.*

Syn Boży jako Bóg na łonie Ojca nie może być kapłanem ludzkości. Najdoskonalej równy swemu Ojcu i istotny jego obraz nie może się upokarzać ani prosić. Z chwilą jednak, kiedy Syn Boży stał się człowiekiem, Synem Bożym i Synem Marii, wszedł do naszej rodziny, i nic nie tracąc z boskości, może się uniażać, adorować, wyniszczać, prosić.

Jest więc Chrystus naszym najwyższym kapłanem: 1) z „ludzi wzięty“. Nietylko jest człowiekiem, aby współczuć z naszą nędzą, lecz ją dźwiga razem z nami. Jest bratem naszym przez krew, która płynie w jego żyłach, przez niemoce i pokusy, „wyjawszy grzechu“. Jest świętym, bez skazy, najdoskonalszym człowiekiem, pełnym Ducha św., jest Synem Bożym, w którym sobie Ojciec upodobał; jako taki nadaje się do pośredniczenia między Bogiem obrażonym a grzeszną ludzkością, bo, jako człowiek, pełen najwyższego współczucia dla bied naszych, może się upokarzać, cierpieć, umrzeć, złożyć ofiarę ze siebie dla nas i za nas, aby wślawić swego Ojca, jako Bóg może dać wszystkim swoim uczynkom wartość nieskończoną.

2) Tęsamem jednak, że Jezus Chrystus jest najdoskonalszym człowiekiem, z ludzi wziętym, nie jest jeszcze kapłanem; jest nim przez wybór Ojca swego. „Dla ludzi został postanowiony“ przez wolę Ojca. A żaden sobie czci nie bierze, jedno, który bywa wezwany od Boga, jako Aaron. Tak i Chrystus nie sam siebie wślawił, że się stał najwyższym kapłanem, ale który do niego mówił: Syn mój jesteś ty, jam ciebie dziś urodził (Do Żyd. V. 4—5); a na innem miejscu mówi Pismo o Chrystusie: „Tyś jest kapłanem na wieki według obrządku Melchizedecha“.

3) Kapłan otrzymuje poświęcenie. Według myśli Ojców Kościoła, Chrystus otrzymał tę sakrę, to poświęcenie od pierwszej chwili Wcielenia; dlatego właśnie nazywa się Chrystusem to jest *P o m a z a n c e m*; Bóstwo Słowa jest jak święte namaszczenie, którem poświęca swoje człowieczeństwo i daje Jezusowi Chrystusowi władzę i łaski kapłaństwa.

Jezus Chrystus wybrany od wieków rozpoczął swój urząd kapłański w chwili Wcielenia, jako najwyższy pośrednik i zbawca ludzi. Uczynił to nie przez ofiary z bydłąt, jak niegdyś w Starym zakonie, lecz przez ofiarę ze swej woli, poddając ją całkowicie pod wolę swego Ojca. Jezus Chrystus przez swoje posłuszeństwo, posłuszeństwo aż do śmierci, przez wyniszczenie się z posłuszeństwa w mękach krzyżowych krwawych, dał cześć najwyższą swemu Ojcu, czyniąc zadość za nieposłuszeństwo pierwszych rodziców. Nie tylko zadośćuczynił, lecz, przez tę ofiarę z własnej woli i z całego siebie do ostatniego wyniszczenia, wysłużył ten boski kapłan wszystkim ludziom zbawienie i wszystkie łaski, których potrzebują, aby się zbawić, jeżeli z temi łaskami współpracują. Jeżeli mieliśmy nieszczęście obrazić majestat Boga, Jezus wstawia się za nami. Zapewnia nas św. Jan: „Synaczkowie, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeźliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a on jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale i za wszego świata“. (List 1. II. 2—3). Jeżeli zaś jesteśmy w stanie łaski a obfitszej pomocy potrzebujemy, On według zapewnienia Pawła „zawsze żyje, aby się wstawiać za nami“.

4) Kapłan jest nato postanowiony, aby ofiarował dary za grzechy. Uczynił to i czyni Jezus Chrystus, nasz kapłan najwyższy. Daje on Bogu, Ojcu swemu najdoskonalszą ofiarę. Zapoczątkował ją przez próby całego życia, spełniał tę ofiarę przy ostatniej wieczerzy i w mękach na krzyżu, dopełnił jej, wstępując do nieba, gdzie, okazując Ojcu swemu rany otwarte i swoje zaofiarowane człowieczeństwo, nie przestaje nam wypraszać owoców odkupienia i owoców tejże spełnionej ofiary. Wreszcie w codziennej ofierze Mszy świętej powtarza ofiarę już raz spełnioną z tem samem wyniszczeniem się, co i na krzyżu, lubo w sposób bezkrwawy, przyswajając nam ustawicznie niewyczerpane skarby swego kapłaństwa.

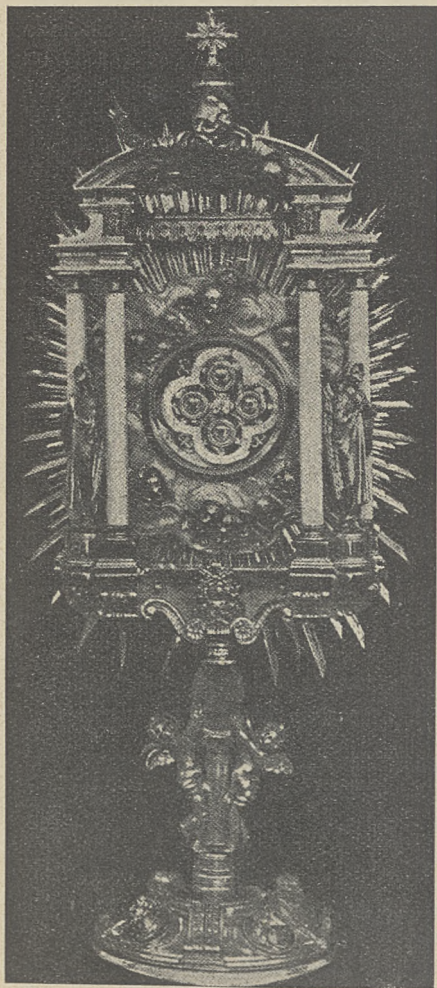


## HOŁD JUBILEUSZOWY KARMELU — DLA OJCA ŚW.

Do niektórych chwil życia, co jakby złotemi zgłoskami wy-  
cisnęły się w naszej pamięci swą wielkością i świętością, mimowoli  
często wracamy. Audjencja nasza jubileuszowa w Watykanie u Ojca  
św. to bezwątpienia jedna z takich pamiętnych chwil. Wielkość,

Świętość, Miłość, bijące z Opoki  
Chrystusowej, podbijają serca  
wszystkich. Przyznają to prze-  
dewszystkiem ci, którzy kiedy-  
kolwiek w życiu mieli szczę-  
ście przekroczyć progi Waty-  
kańskich gmachów, by złożyć  
u stóp Zastępcy Chrystusa po-  
winny hołd i życzenia. Święci  
szczególniej to odczuwali. Prze-  
pięknym dowodem tego niech  
nam będzie św. Teresa od  
Dzieciątka Jezus, która tak  
ujmująco opisuje w swoich  
„Dziejach Duszy“ wrażenia od-  
niesione z wizyty u Ojca św.,  
Leona XIII. Odczuwały to nie  
raz zastępy pielgrzymów z ca-  
łego świata, do stóp Ojca św.  
zdzążające. Odczuwali to nawet  
heretycy, u tychże stóp przeba-  
czenie znajdujący.

Jakże więc, my, Karme-  
lici Bosi, udający się dn. 18  
stycznia b. r. na posłuchanie  
uroczyste do Ojca św., Piusa  
XI, mielibyśmy być wolni od  
podobnych wrażeń? Było nas  
130. Przełożeni generalni i cała  
kurja domu generalnego, kole-  
gium nasze międzynarodowe  
i spora liczba Ojców przyby-  
łych z klasztorów prowincji  
rzymskiej. Aż pojaśniały ol-  
brzymie krużganki watykań-  
skich budowli od naszych bia-  
łych płaszców. Pojaśniały od  
rozradowanych twarzy dzieci,  
Karmelu św. Teresy, które  
szły do swego Ojca, by złożyć



*Relikwiarz — dar jubileuszowy naszego  
Zakonu dla Ojca św.*

Mu życzenia i dary z okazji 50-lecia Jego kapłaństwa.



Audjencji udziela Ojciec św. przeważnie we wspaniałej sali konsystorskiej, znajdującej się wysoko, bo gdzieś aż na 6 piętrze. Pielgrzymi ustawiają się wzdłuż ścian i klęcząc, całują dłoń przechodzącemu Ojcu św. Idąc za tym przepisem ceremonji pałacowych, ustawiliśmy się tak samo, z napięciem oczekując ukazania się Ojca św. Po prawej stronie tronu papieskiego umieścił N. O. Adeodat, Prokurator generalny<sup>1)</sup> jako dar od całego Zakonu, artystycznie wykonany w kształcie kapliczki, relikwiarz, ozdobiony w kość słoniową i mozaikę. Wewnątrz spoczywały zamknięte relikwie czterech wielkich Świętych Karmelu, których szczególnie uotoczyła apostolska działalność Ojca św. Piusa XI. Mianowicie: Św. Matki św. Teresy od Jezusa, której 300-letni jubileusz kanonizacji, właśnie przez tegoż Ojca św. został ogłoszony; św. Teresy od Dziec. Jezus, która jest przecież „Jego Świętą“; św. N. O. Jana od Krzyża, przez Piusa XI ogłoszonego Doktorem Kościoła i wreszcie Błg. Teresy Małgorzaty od N. S. J., którą zeszłego roku tenże Ojciec św. wyniósł na ołtarze. Relikwiarz więc cały był „karmelitański“.

Niedługo dał się słyszeć odgłos kroków. To Ojciec św. w otoczeniu swej świty nadchodził. Uklękamy... Wszedł... On, Następca Piotrowy, Ojciec Katolickiej Rodziny. Obrzucił salę spojrzeniem ojcowskiem i można było poznać po uprzejmym uśmiechu, że mu miłe te odwiedziny trzódki karmelitańskiej, przedstawicielei wielkiej rodziny „Braci N. M. Panny z Góry Karmelu“.

Zamieniwszy uprzejmie z przełożonymi generalnymi parę słów, przeszedł następnie Ojciec św. obok każdego i po ojcowsku podawał swą dłoń do ucałowania. Polskie nasze serca drżały. Czy też przemówi do nas. Polskę zna i kocha.... może... Nie mieliśmy jednak uroszczeń, co innego przełożeni a co innego my klerycy.

Wreszcie przypada kolej na nas. Wyciskamy z całego serca pocałunki na pierścieniu i dłoni.

— To trzech klerycy z Polski — objaśnia tymczasem Ojcu św. Nasz O. General.

— Z Polski? — podchwytuje Ojciec św. — I któż opisze nasze zdumienie. Ojciec św. przystaje i uśmiechnąwszy się, zapytuje nas:

— A skądże? — O mało co nie zapomnieliśmy języka na takie wyszczególnienie. Natychmiast jednak odpowiadamy:

— Z woj. krakowskiego. — Ale Ojciec św. pragnął jeszcze dokładniejszego określenia miejscowości; musieliśmy więc je wyszczególnić.

Odszedł ku innym. Na twarzy jego malowało się coś jakby wzruszenie. Widać, że kocha swem ojcowskiem sercem Ojczyznę naszą i o niej miłe wspomina. Za tę miłość odwzajemnić Mu się możemy tylko miłością!

Ceremonja ucałowania dłoni dobiega do końca. Ojciec św. zatrzymał się przy wyżej wspomnianym relikwiarzu, którym się żywo

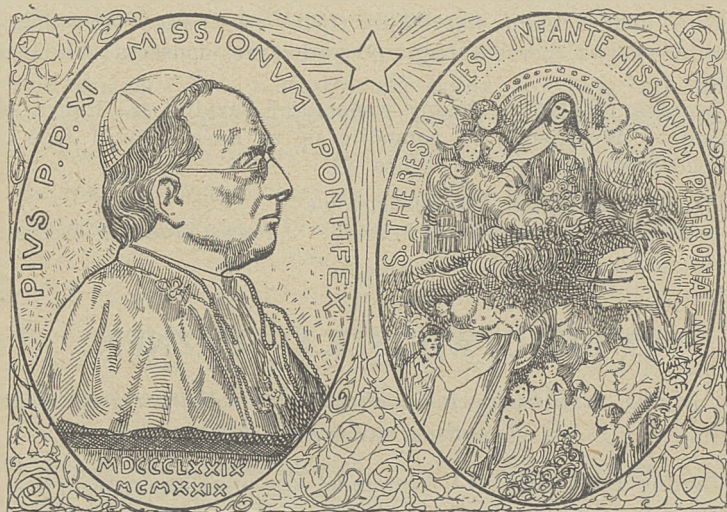
---

<sup>1)</sup> W ostatniej chwili otrzymujemy zaszczytną nowinę z Rzymu, że z woli Ojca św. N. O. Prokurator generalny, O. Adeodat, został mianowany Arcybiskupem archidiecezji Benewentu we Włoszech.  
(Red.)

zainteresował. Przyjąwszy ten synowski dar, zasiadł następnie na tronie, nasza zaś »Schola Cantorum« wykonała z zapalem antyfonę

Wystąpił teraz N O General z krótką przemową, którą w streszczeniu podajemy. „Cała Rodzina Terezjańska“ — mówił — łączy dziś swe życzenia z życzeniami katolickiego świata, i ściele je u stóp Ojca św., i składa je w Jego ojcowskiem sercu.

Karmel odnowiony, gdziekolwiek są jego synowie, jednomyślnie zanosil, zanosil i zanosic będzie swe najserdeczniejsze modly do Boga



„Papież Misyj“ i „Patronka Misyj“.  
Medaljon jubileuszowy Ojca św. Piusa XI.

«Oremus pro Pontifice», utworu W. O. Andrzeja od Krzyża (Włoch.), profesora muzyki i śpiewu w naszym kolegium międzynarodowym. o szczęśliwe panowanie Ojca św. i urzeczywistnienie się jego hasła „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem“. W relikwiarzu są Święci Karmelu, ale i Ojca Świętego, który dla ich chwały wiele uczynił! Oni to przykuwają nas coraz mocniej do Stolicy Apostolskiej. Oni sprawią swem orędownictwem u Boga, iż upadną wszelkie ataki nieprzyjaciół Stolicy Św., nam zaś dadzą siły i mocy do postępowania w ich ślady aż na szczyty mistycznego Karmelu“. — Otoczyliśmy teraz, na dany znak przez samego Ojca św. Jego tron wielkiem półkolem. Chciał, byśmy go wszyscy słyszeli.

Dziękował przedewszystkiem Ojciec św. za relikwiarz, dar tak miły i wspaniały, który rzeczywiście z synowskiego serca dzieci Karmelu pochodzi. Ten dar — mówił — będzie mu zawsze przypominał szczególne przywiązanie, jakie żywi do Karmelu, do Wielkiej Matki św. Teresy, do św. Jana od Krzyża, do obydwu „małych“, drogich Teres, tej z Lisieux i tej z Florencji, które są mu prawdziwą pociechą i miłym wspomnieniem w rządach Kościoła św.



Ale przedewszystkiem cieszy się Ojciec św., nie ujmując w ten nic ze czci Naszych Świętych, samą obecnością synów Karmelu, synów Zakonu, w Kościele św. wybranego, pełnego cnót, zasług i prac niezliczonych, położonych dla dobra ludzkości i samegoż Kościoła św. I teraz swą obecnością radują Jego ojcowskie serce i świadczą, że myśli ich i uczucia są zawsze przy Nim.

Błogosławieństwa Swego Apostolskiego udziela z całego serca — im i całej szerokiej Rodzinie Karmelitańskiej. Błogosławi ich życiu zakonnemu, modlitwom i pracom, błogosławi ich pragnieniom.

I tu udziela nam wszystkim Ojciec św. swego Apostolskiego Błogosławieństwa, poczem żegnany serdecznie, opuszcza salę konsystorską.

Żegnamy Watykan. Bramy wspaniałej Bazyliki św. Piotra stały otworem. — Weszliśmy, by pomodlić się za Kościół św. i Jego Najwyższego Pasterza, Ojca św. Piusa XI.

Rzym — Kolegium Międzynarodowe  
Zakonu OO. Karmelitów Bosych.

Polscy studenci - klerycy.



## O BRACTWIE SZKAPLERZNEM.

*Sama Matka Najświętsza jest założycielką najdosłojniejszą Różańca i Szkaplerza Karmelitańskiego.*

Biedny ten Święty O. Dominik! Za wszelką cenę chcą go niektórzy historycy pozbawić autorstwa Różańca Św. I dwojakich ma przeciwników. Jedni twierdzą, że Różaniec sięga czasów odleglejszych. Przypisują go Czcigodnemu Doktorowi Bedzie w X. wieku, Św. O. Benedyktowi, Piotrowi Mnichowi w V. wieku, a nawet Św. Pawłowi, pierwszemu pustelnikowi z wieku IV.

Drudzy znowu starają się udowodnić, że dopiero w 14-tym, lub 15-tym wieku został zaprowadzony i to przez Bł. Alana w r. 1470, a jeśli przez Dominika, to nie przez Fundatora Zakonu kaznodziejskiego, lecz przez Dominika Franciszka.

Twierdzenie jednak i jednych i drugich żadną miarą utrzymać się nieda.

1) Różaniec Św. nie mógł być założonym przed Św. O. Dominikiem, bo faktemstwierdzającym jest, że do r. 1198 przy odmawianiu modlitw nigdy i nigdzie nie łączono „Zdrowaś Marja“ z odmawianiem „Ojcze nasz“ i „Wierzę“. A Różaniec przecież jest właśnie uwity z tych dwóch precudnych i najskuteczniejszych pieni niebiańskich. Jakżeż więc gołośłownie można taką tezę wygłaszać?



2) Nie można też jego ustanowienia przesuwac na późniejsze czasy. Bo: już w r. 124, a więc 34 dopiero lat po śmierci Św. O. Dominika, papież Aleksander IV. nadaje odpust Bractwu Różańcowemu przy kościołach dominikańskich. Gdyby tedy nie Św. O. Dominik założył Różaniec, lecz Bł. Alan, czy Dominik Franciszek, to jakżeby papież mógł podobną Bullę ogłaszać, skoro sprawa była tak świeża i aktualna?! Zaś do czasów Św. Alana t. j. do r 1486, stolica Święta wydała już jedenaście rozmaitych Dekretów\*), przez które wyraźnie ogłosiła Św. O. Dominika fundatorem Różańca Św., a dostojność tegoż Bractwa, prześlicznie wychwalała i polecała. Czyż więc wobec powyższych orzeczeń Stolicy Św. nie jest bezkrytyczne twierdzenie tych drugich?!

Że Św. O. Dominik jest założycielem Różańca Św., stwierdzają jeszcze: Znakomici kronikarze kościelni, jak Malvenda, Justyn Miechowita, Touron i wielu innych. Wreszcie pap. Benedykt XIII. ustanawiając 17 lutego 1726 r. Officium o Matce Bożej Różańcowej w Brewjarzu kapłańskim, kazał kapłanom wyraźnie odczytywać, że Św. O. Dominik jest twórcą Różańca Św. To samo potwierdził Benedykt XIV. i Leon XIII.

Przy moich jednak wywodach i obronie Św. O. Dominika, jedno muszę silnie zaakcentować, a mianowicie — że św. O. Dominik jest tylko Czci najgodniejszym i najwierniejszym wykonawcą woli i polecenia Przenajświętszej Dziewicy. Właściwą autorką Różańca to przecież Ona Sama — Stolica mądrości. Ona tylko zna dobrze wszystkie potrzeby całej ludzkości i Kościoła Bożego i Ona tylko wie, jak złemu zaradzić, jak nawet Syna Swojego w niebezpieczeństwie kierować. Dominik zaś święty przez swoją świętość, miłość, żarliwość i pokorę zasłużył sobie na to, że jego właśnie Matka pięknej miłości do wykonania tak prześlicznego i doniosłego dzieła wybrała, co wyraźnie stwierdza cały szereg namiestników Chrystusa.

Kiedy po 3 latach nadmiernej lecz i daremnej wprost swej apostołskiej pracy nad nawróceniem Waldensów i Albigenów, udał się wzorem Mistrza Jezusa na puszcę leśną koło Tuluzy, by tam wyblagać wskazówkę na zmiążdżenie tych przebrzydłych sekt, już w trzecim dniu kornej swej modlitwy ukazała się mu prześlicznej urody niewiasta, nadziemskim blaskiem jaśniejąca, za którą postępowały trzy królowe, a każdą z nich otaczało po 15

dziewic również wspaniale ubranych. Sukienki jednakowoż tych dziewic były odmienne; 5 z nich było w białych, 5 w czerwonych, a 5 w złocistych. Ta, niebiańską jasnością odziana — to Marja. — Zbliżyła się do Dominika leżącego w najgłębszej porozie i przemówiła doń przesłodko: „Synu mój! Te 3 grupy dziewic, to 3 części Różańca św.; 5 dziewic w białych sukienkach — 5 tajemnic radosnych, 5 w czerwonych — tajemnice bolesne, dziewice zaś w złocistych sukienkach — to tajemnice chwalebne. Oto mój Różaniec! Zaprowadź tę modlitwę wszędzie, a zbłąkani nawrócą się, nawróceni zaś znajdą odpuszczenie i zbawienie“.) To rzekłszy, zniknęła wraz ze swojemi towarzyszkami.

Po chwili powstał Dominik i ze łzą w oku, lecz już nie boleści, ale radości rozpoczął śpiewać Różaniec, wszedł z nim między lud, nauczył go odmawiać, a uczniom swoim polecił, by od tej pory tej tylko obrony na wszelkie nieszczęścia używali.

Jasną tedy rzeczą, że twórczynią prawdziwą Różańca św., to sama Niepokalana Dziewica. Od Niej też Różaniec św. otrzymał w kościele Bożym nazwę „Psałterza“ Marjańskiego.

C. d. n.

O. Konstantyn, Kapucyn (Krosno).



## DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

(Na podstawie dawnej kroniki klasztoru).

XXVIII.

*Różne prace koło upiększenia Ostrej Bramy od r. 1781—1783. — Dzieje wewnętrzne. — Kasata SS. Karmelitanek lwowskich. — Nowe trzechlecie.*

W roku 1781 na nowe trzechlecie wybrany został prowincjałem na Litwie, przez ówczesną kapitułę prow., znany nam już ex-prowincjał, O. Władysław od św. Djonizego (Jewasewicz), pracą długoletnią i rozmaitemi obowiązkami dobrze sterany, ale dla dobra swej prowincji podejmujący się ochotnie jej kierownictwa. Przełożonym przy Ostrej Bramie wybrano O Bogusława

\*) Lejkes — Rosa aurea. Brovius, Justinus Miechowita, Bl. Alan de Rupe.



od Ducha św. (Wysocki), dawniejszego lektora i kaznodzieję ostrobramskiego. Jak za innych lat, tak i teraz krzątano się troskliwie koło Ostrej Bramy, zwłaszcza koło udogodnienia przystępu do kaplicy Matki Najśw. Kosztem funduszków kaplicznych naprawiono słupy ogrodowe murowane, poprawiono bruki, sporządzono nowy postument pod cudowny obraz, gdy go wystawiano podczas nabożeństw w kościele św. Teresy. Również wtedy właśnie oddano do wykonania żelazne okiennice na Ostrą Bramę do majstra wileńskiego Piotrowicza. Na odpust Opieki Matki Boskiej i iluminację kaplicy wydawano corocznie 150 złotych polskich. Zaznaczyć wypada, że sprzedawano też podówczas książki ostrobramskie do nabożeństwa, oprawne i broszurowane. W r. 1782 zawarto nowy układ z kapelą ostrobramską na raty: 1) „Gromniczną“ — 2-gą) „Szkaplerzną“ po złotych 125. a to z samych funduszków kaplicy. Oprócz kapeli byli jeszcze dwaj trębacze ostrobramscy, wygrywający tak zwane hejnały. Wogóle w tym trzechleciu położono wiele starań koło utrzymania i upiększenia Ostrej Bramy, oprócz bowiem powyższych prac, pokryto jeszcze kaplicę deskami pod blachę miedzianą i podjęto roboty koło schodów, prowadzących do kaplicy, tak, że w jednym tylko roku wydano na ten cel przeszło 2000 złp., co stanowi bardzo poważny wydatek. Wspomnieć też trzeba, że kaplica Pocijów przy kościele św. Teresy w tym także czasie została kosztem JW. Michała Pocija przepięknie ozdobiona gipsaturą, wyobrażającą Mękę Zbawiciela, a nad ołtarzem statuą św. Heleny, która znalazła św. drzewo Krzyża.

Wizyt kanonicznych w ciągu tych trzech lat odprawił w zgromadzeniu Ojców i Sióstr wileńskich O. Prowincjał Władysław, dwie, znajdując w obu klasztorach dobrego ducha zakonnego. Ze zgonów należy wymienić śmierć młodego jeszcze kapłana w Karmelu wileńskim, O. Chryzologa od św. Barbary. W nowicjacie zaś w Głębokiem zgasł exprowincjał O. Juljan od Jezusa, na świecie Jan Sawicz, rodem z Wilna, niegdyś przełożony przy klasztorze ostrobramskim. Nie długo po nim przeszedł do wieczności O. Serafin od św. Gabrjela, konwentalny zgromadzenia wileńskiego. Ze szczegółów wprawdzie, nie bezpośrednio dotyczących naszego opowiadania, przytoczyćby trzeba smutny fakt kasaty SS. Karmelitanek lwowskich, przez rząd zaborczy Austrii dokonany w r. 1782. Siostry zdrowe i pragnące pełnić dalej obserwę zakonną, udały się na tułaczkę do Królestwa

Polskiego, początkowo do Lublina, a później do Wilna, gdzie za łaskawem zezwoleniem ówczesnego X. Biskupa Ignacego Masalskiego otrzymały dekret przyjęcia do jego diecezji. Osiedliły się jednak w Krakowie.

O następnym trzyleciu od 1784—1787 nie podaje nam już kronikarz tyle zajmujących szczegółów, co o poprzednim. Następca O. Władysława w urzędzie prowincjalstwa został O. Faustyn Michał od św. Aleksandra (Horain) poraz drugi ten ciężar piastujący i znany ze swej działalności przy Ostrej Bramie, którą w drugim roku obecnego swego urzędowania kanonicznie wizytował. W tym czasie rozpoczęto w kaplicy ostrobramskiej wielkie dzieło: budowę ołtarza stiukowego dla cudownego obrazu Sztukaterz na konto tej przyszłej długoletniej pracy otrzymał zadatku 600 złp. Praca trwała blisko dwa lata i dopiero z końcem 1786 roku została szczęśliwie wykończoną nakładem przeszło 1700 złp. Na zakończenie oddajmy hołd zmarłym w tych latach pracownikom w Karmelu wileńskim. Byli nimi: Br. Marjan od Jezusa, br. Kajetan od św. Wojciecha i O. Jan od Chrystusa. Za swoje trudy i prace wzięli nagrodę w niebieskim Karmelu!

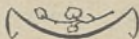
*br. Jan Kanty od św. Teresy.*



## OLTARZ CUDOWNEGO DZIEC. JEZUS PRAGSKIEGO W RADOMIU.

Staraniem ks. prałata Dominika Ścisłały sprawiono w styczniu nowy ołtarz do kościoła Marjackiego ku czci Dzieciństwa Pana Jezusa. W ołtarzu mieści się figurka Praskiego Dzieciątka Jezus. Dnia 19 stycznia odbyło się poświęcenie tego ołtarza. Figurkę Dzieciątka Jezus procesjonalnie obniesiono dookoła kościoła w małej lektyce niesionej przez męską młodzież szkolną. Około 2 tysięcy młodzieży szkolnej i małych dzieci wzięło udział w tej procesji. Następnie po przyniesieniu do kościoła ks. prałat B. Ekiert poświęcił figurkę, a ks. kan. L. Sobierajski wygłosił okolicznościowe kazanie.

Ołtarz Dzieciątka Jezus ma niejako patronować młodzieży szkolnej i jej organizatorom jak: Stowarzyszenie Dzieciństwa Pana Jezusa i Koło św. Teresy od Dzieciątka Jezus, które to organizacje założone są przy każdej szkole na terenie miasta Radomia.







# Głos Św. Teresy od Dzieciątka Jezus!

## „NOVISSIMA VERBA“ OSTATNIE ROZMOWY Św. TERESY OD DZ. J.

(Wyjtki)

21 maja.

„Wiem, że wkrótce umrę. Lecz kiedy?... O! jakoś ta chwila nie nadchodzi! Jestem jak dziecko, któremu się wciąż obiecuje ciastko; pokazuje mu się je z daleka... a potem, gdy się zbliża, aby je uchwycić, ręka się usuwa!... Ale jestem zupełnie zdana na życie lub śmierć. Pragnę nawet wyzdrowieć, aby pojechać do Kochinchiny, jeżeli Bóg tego żąda“.

\*

„Po mojej śmierci nie trzeba przyjmować wieńców, aby niemi otoczyć dookoła moją trumnę, jak zrobiono dla Matki Genowefy<sup>1)</sup>; lecz, za pieniądze, któreby na nie przeznaczono, poprosisz, by wykupiono biednego murzynka. Powiesz, że to mi sprawi przyjemność. Chciałabym małego Teofana i małą Marię Teresę“.

\*

„Czy przypominasz sobie zeszłego roku, około listopada, gdy zamierzony był mój wyjazd do Tonkinu, rozpoczęto nowennę do Teofana Vénard, aby otrzymać znak woli Bożej? Chodziłam wówczas na wszystkie akty wspólne, nawet na Jutrznie. Otóż, właśnie podczas nowenny zaczęłam znowu kaszleć i odtąd jest mi coraz gorzej. To on mię woła. O! chciałabym bardzo mieć

---

<sup>1)</sup> Wielebna Matka Genowefa od św. Teresy, fundatorka Karmelu w Lisieux.

jego podobiznę! To dusza, która mi się podoba... są młodzi święci, których nam przedstawiają jako poważnych, nawet podczas rekreacji, lecz on był zawsze wesoły“.

\*

4 czerwca.

Zegnała się z nami (swemi trzema siostrami). Była tego dnia jakby przemienioną i zdawała się już nie cierpieć.

„Prosiłam Najśw. Pannę, by już nie być tak drzemiącą i zaabsorbowaną jak w tych dniach. Tak bardzo czułam, że sprawiałam wam tem przykrość; dzisiaj wysłuchała mię. O moje siostrzyczki, jakże jestem szczęśliwą! Widzę, że wkrótce umrę, teraz jestem tego pewna. Nie dziwcie się, jeżeli wam się nie ukażę po śmierci i jeśli nie ujrzycie nic nadzwyczajnego na znak mego szczęścia. Przypomnicie sobie wówczas, że jest to w duchu mojej *małej drogi*: nie pragnąc nic wiedzieć. Wiecie dobrze, że tyle razy mówiłam Panu Bogu, aniołom i Świętym:

*Nie jest to moje pragnienie  
Oglądać ich tu na ziemi.*

„— Aniołowie przyjdą do ciebie“ — mówiła Siostra Genowefa od Przenajświętszego Oblicza:

„— Nie przypuszczam, byście ich widziały, lecz to nie przeszkodzi im być tutaj.

„Chciałabym jednakże mieć piękną śmierć, aby wam sprawić przyjemność. Prosiłam o to Najśw. Dziewicę. Prosić Najśw. Pannę nie jest to samo, co prosić Pana Boga. Ona wie dobrze, co ma zrobić z moimi małemi pragnieniami, czy je powtórzyć lub nie... bo przecież to do Niej należy, by nie zmuszać Pana Boga do wysłuchania mię, by Mu pozwolić we wszystkim czynić Swoją wolę.

„...Nie wiem, czy pójdę do czyśćca, wcale nie niepokoję się tem, lecz jeżeli tam pójdę, nie będę sobie wyrzucać, że nic nie uczyniła, by go uniknąć, nigdy żałować nie będę, że pracowałam jedynie dla zbawienia dusz. Jakże byłam szczęśliwa, wiedząc, iż Nasza święta Matka Teresa tak myślała!

„Nie smućcie się, jeżeli cierpieć będę wiele i jeżeli, jak to już wam powiedziałam, nie ujrzycie żadnego znaku na dowód mego szczęścia w chwili śmierci... Wszak Pan nasz umarł jako Ofiara miłości, a patrzcież, jakie było Jego konanie!“

\*



5 czerwca.

Gdybyście mię kiedy rano zastały umarłą, nie smućcie się tem; byłby to dowód, że *tatusz*, Pan Bóg, przyszedł mię poprostu zabrać do siebie. Jest to bezwątpienia wielką łaską, przyjąć Sakramenta św., lecz gdy Pan Bóg na to nie pozwala, i to jest dobrze... Wszystko jest łaską“.

C. d. n.

*Dzielko p. t. »Novissima Verba« — czyli Ostatnie rozmowy św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zebrane i spisane przez jej rodzoną siostrę w Karmelu w Lisieux, Przew. M. Agnieszkę, obejmujące tyle prześlicznych myśli i głębokich nauk, jakie wyszły bezpośrednio z ust »Małej Świętej«, ukaże się w najbliższych miesiącach w języku polskim staraniem Karmelu w Łodzi. Można je również zamawiać w administracji naszego pisemka. Narazie podawać będziemy wyjątki tych »ostatnich rozmów«.* (Red.)

### Modlitwa do św. Teresy od Dzieciątka Jezus za nieszczęśliwych Rosjan <sup>1)</sup>.

Do najnieszczęśliwszych chyba ludzi trzeba zaliczyć dzisiejszych Rosjan, jęczących w okrutnem i bezbożnem jarzmie bolszewickiem. Cierpią nie tylko nędzę materialną, chociaż im raj obiecywano, ale stokroć gorszą jest nędza ich dusz, bo im wiarę w Boga wydzierają, bo im serca plamią.

Otóż, żeby uprosić dla tych nieszczęśliwych sąsiadów naszych obfitsze zmiłowanie Boże, zatwierdził obecny Ojciec św. 19-go sierpnia 1929 r. specjalną modlitwę do św. Teresy od Dzieciątka Jezus za Rosjan. Żeby wiernych zachęcić do częstego jej odmawiania, udarował ją odpustami cząstkowym i zupełnym. Cząstkowy odpust 300 dni zyskuje każdy, kto ją skruszonym sercem odmówi — i to za każdym razem. Ktoby zaś odmawiał ją codzień przez cały miesiąc, przystąpił do Sakramentów św. i modlił się na intencję Ojca św., ten raz w miesiąc zyskać może odpust zupełny.

Oto dosłowny przekład tej modlitwy:

*„Św. Tereso, ukochana i umiejąca współczuć, racz wyjednać ulgę naszym braciom Rosjanom, którzy się stali ofiarą długiego i okrutnego prześladowania antychrystusowego. Uproś im wytrwanie w Wierze, postęp w miłości Boga i bliźniego i w ufnosci względem Najśw. Matki Bożej. Przygotuj dla nich świętych kapłanów, którzyby wynagrodzili świętokradztwa popełnione przeciwko Sakramentowi Ołtarza i bluźnierstwa. Spraw, niech zakwitnie, zwłaszcza wśród młodzieży czystość anielska i cnoty chrześcijańskie. Spraw, ażeby ten szlachetny naród, — wyzwoliwszy się z wszelkiej niewoli i wróciwszy dobrowolnie do jednej owczar-*

<sup>1)</sup> Por. „Głos Karmelu“, wrzesień 1929. Dłuższą, specjalną modlitwę za Rosję, tamże podaną, odmawia Karmel w Lisieux codziennie.

*ni, którą miłujące Serce Chrystusa zmartwychwstałego powierzyło całą św. Piotrowi i jego Następcom, — zaznał wreszcie radości wysławiania w łączności z św. Kościołem katolickim Ojca i Syna i Ducha Św. Amen.“*

*„Posłaniec Serca Jezusowego.“*

## WZRUSZAJĄCE WYZNANIE. NAWRÓCENIE SIĘ LEKARZA.

„Osservatore Romano“ zamieszcza w korespondencji swojej z Vichy, we Francji, list pewnego wybitnego francuskiego lekarza, J. A., który po trzydziestu latach rozłączenia z Kościołem powraca znowu na Jego łono. List ten zawiera tak znamienne szczegóły, iż nie można nie poświęcić im nieco więcej uwagi.

Lekarz ów opisuje jak to już od lat studenckich, żywiony literaturą modernistyczną, która przeważnie prowadzi do agnoscytyzmu, zerwał z Kościołem i wiarą. Nic się w tym względzie nie zmieniło u niego i w późniejszym wieku. Aż nagłe, kiedy to w pełni zapału oddawał się pracom swego zawodu, spotkało go wielkie nieszczęście, jakim była śmierć jedynego, ukochanego sześćioletniego synka. Matka, która była zawsze wierzącą i wychowywała dziecko w duchu religijnym, w czem jej mąż nigdy nie przeszkadzał, wpajała w nie szczególną cześć dla św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Od trzeciego roku życia miało dziecko zwyczaj sypiania z ukochanym obrazkiem i relikwią św. Teresy pod poduszką. Gdy straszna epidemia tyfusu, która zdziesiątkowała dzieci tego miasta, nawiedziła dom lekarza, zdwoiła matka swoje modlitwy do św. Teresy. Cztery lub pięć dni przed śmiercią oznajmiło dziecko matce że czuje w pokoju przedziwny, miły zapach, który też wdychało pełną piersią. Lekarz pisze, że wyklucza możliwość halucynacji u dziecka swego, która też rzadkością jest u dzieci w tym wieku. Gdy dziecko konało i zrozpaczony ojciec ostatnie jeszcze czynił wysiłki, by je ratować, zauważył jak zwróciło oczy ku niebu; oczy nabrały wyrazu niesamowitej szczęśliwości, a zarazem zdziwienia i jakby lęku. Uśmiech ten na bladym obliczu dziecka trwał przez długą chwilę i zgasł, jak umierający promień słońca.

Ojciec pytał się: „Co ono widziało?“. Odpowiedzi na to nie umiał sobie dać, tylko czuł jak jakaś tajemnicza siła jednym potężnym skinieniem sprawiła, że wiara mu powróciła, wiara, która nie dopuszczała więcej dawniejszej jego krytyki i analizy.

Gdy zwłoki dziecka złożono w salonie na katafalku, zaczął pokój napełniać się pięknym i subtelnym zapachem polnych kwiatów, podczas gdy znajdował się w pokoju jeden jedyny kwiat, jak to stwierdza wyraźnie lekarz.

List swój kończy on temi słowy:

„Daleki jestem od wszelkiego faryzeuszostwa; będę i jestem wierzącym i praktykującym, by złączyć się z moim aniołem. Śmierci życzę sobie jak najrychlej. W oczekiwaniu jej postanowiłem być chrześcijaninem i katolikiem, lecz nie połowicznym. Gdy nie mam



już więcej syna, to mam nadzieję, że z nieba otrzymam energję, która pozwoli mi doskonalić się coraz bardziej w wierze i życiu wedle zasad, nakazanych przez Boga.

Św. Teresa jest potężną; ona mnie nagięła do pokory i karności nakazywanej przez Kościół.

»Polska«.



## Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Od dawna najgorętszem mojem życzeniem jest podziękowanie publiczne w „Głosie Karmelu“ świętej Teresie od Dzieciątka Jezus, za Jej wstawiennictwo i doznane łaski. Trudnoby wyliczać je wszystkie, tyle ich było i tak różnorodne. Tak w dziedzinie ożywionej na nowo cudownie wiary, jak i pomocy w trudnych pracach, przerażających siły, jak też w stosunkach przyjaźni z zacnymi ludźmi w uproszeniu zdrowia dla dzieci i kochanych, w najróżniejszych kwestjach, opieka św. Teresy okazała się nade mną najwidoczniej. Ledwie bowiem wyciągnę utrapione ręce ku rozdawniczej miłości Bożej — ledwie z ufnością złożę w Jej serce bóle i troski, już je Bogu miłosiernemu oddaje i zapory — jakby umyślnie nie do przebycia rzucane — usuwają się i spływa łaska róż niebiańskich. Jakże nie dziękować głośno i publicznie Bogu, za tę cudowną antenę, która przenosi modły nas, niegodnych grzeszników, przed tron Boży i czyni na każdym kroku cuda, wyjednywa łaski i opiekę ojcowską Boga nad biedną, błądzącą i cierpiącą ludzkością.

Stwierdziwszy publicznie najgorętszą wiarę w cudowną pośredniczkę między niebem a ziemią, oddaję nadal w Jej opiekę wszystkich i wszystko, co mam najdroższego w rodzinie, wśród przyjaciół, w pracach społecznych, błagając ze wszystkimi niewiastami naszego kraju o róże niebiańskie dla naszej ojczyzny.

Lwów, 2. I. 1930.

Marja Bruchnalska.



### Dziękują z całego serca św. Teresie od Dzieciątka Jezus za łaski otrzymane:

*Ludwika Wnęczycka, Jaśliska:* za uzdrowienie trzyletniej córki Cesi po odprawieniu nowenny ku czci św. Teresy. — *PP. Piotrowscy, Rzęskowo:* za doznaną łaskę, z prośbą o dalszą opiekę „małej“ Świętej. — *Helena Jakubowska, Ostrowiec Kielecki:* za przywrócenie zdrowia i pomoc przy zdaniu egzaminu, z prośbą o dalszą Jej opiekę przy otrzymaniu stanowiska. — *Regina Dzierżyńska, Wilno:* za pomoc w naukach, prosząc o dalszą opiekę. — *M. Warchałówna, Wadowice:* za wyleczenie z ciężkiej choroby. — *Aniela Spytkowska, Warszawa:* za wszystkie łaski przez Jej wstawiennictwo otrzymane. — *W. Deszczakowska, Wadowice:* za uleczenie mamusi z rany na nodze, z prośbą o dalszą nad nią opiekę. — *K. P.:* za polepszenie zdrowia. — *M. Łubieńska, Kraków:* za odzyskanie po kilku latach zabranej części mieszkania, mimo przegranego procesu z urzędem państwowym — oraz za wiele innych łask. — *Kazimiera Lamperska, Między-*

*chód n. Wartę:* za pomoc przy złożeniu egzaminu i wiele innych łask, za co również niech będą dzięki Najśw. Sercu J., Matce Najśw. z g. Karmelu i św. Antoniemu. — *N. N. Siemianowice:* za odebrane łaski. — *Karolina Pustelnik, Lipiny Śl.:* za ocalenie z ciężkiego wypadku, gdzie pociąg wjechał na tramwaj, za co także dzięki składa N. Sercu P. Jezusa i Matce Najśw. — *Marja Malisiewicz, Kraków:* za wysłuchaną prośbę i dobrą służbę za co dziękuje również ś. p. M. Xawerze. — *Janina Białecka, Lwów:* za dotychczasową pomoc, wysłuchane prośby, z prośbą o dalszą opiekę nad całą rodziną; dziękuje również za wszystkie łaski odebrane św. Antoniemu. — *Wiktoria Pączek:* za otrzymane łaski za przyczyną Matki Najśw. z góry Karmelu, św. Józefa i św. Teresy od Dziec. Jezus. — *Helena Strzemboszowa, Lwów:* za wszystkie łaski otrzymane w ubiegłym roku, za które dzięki również składa Matce Boskiej Nieustającej Pomocy. — *Emanuel Pietruszka, Katowice:* za szczęśliwe złożenie egzaminu syna swego Kazimierza na mistrza murarskiego, za co dzięki także składa Matce Boskiej Nieustającej Pomocy i błóg. Andrzejowi Boboli.

Nadto dziękuje:

Cudownemu Dzieciątku Jezus Pragskiemu za uzdrowienie z uporczywej 5½ letniej choroby żółci po ofiarowaniu się temuż Dzieciątku: *Franciszka Talaszka, Morzeszczyn.*



## CUDOWNE NAWRÓCENIE W SCHRONISKU TRĘDOWATYCH W OOLAMPARA — TRIVANDRUM.

*Kartka z Misyj Karmelitańskich.*

Mieliśmy tu w schronisku zaciętego wroga naszej św. wiary. Należał do kasty „naiar’ów“, wyznawał religję hinduską, jak przystoi człowiekowi tego stanu, a nadewszystko był wielkim nieprzyjacielem samego imienia katolickiego. Ileż to kłopotów przyspożył on naszym gorliwym Siostrzom Krzyża św. zwłaszcza, gdy która z nich odważyła się mówić o prawdziwym Bogu z chorymi poganami! Trudnoby wyliczyć wszystkie zabiegi i starania, które podejmował, by przeszkodzić nawróceniu tych biednych hindusów. Jakże wielu duszom zastawił on drogę prawdy!

Zarażony trędem w kwiecie wieku, przedstawiał widok przerażający. — Kilka miesięcy temu musiał się położyć, by więcej nie powstać. Siostry widząc, że szatan już czyha na swoją zdobycz, zastanowiły się nad tem, czy byłoby roztropnem wspomnieć mu teraz o wieczności? Znając jego przeszłe życie, łatwo mogły wnioskować, w jaki sposób przywitałby te miłe zwiastuny miłosierdzia Bożego... „Lecz, przecie — mówiły do siebie — jeżeli Pan Jezus w jednej chwili przemienił serce Pawła, dając mu światło wiary, zatem i w tym wypadku, módlmy się i ufajmy!“ Nie pomyliły się. Do serca naszego naiara zapukał Pan Jezus łaską swoją. Pewnego poranku przywołuje chory Przełożoną i powiada: „Amma (matko), już od dłuższego czasu podziwiam waszą religję; wasza wiara jedynie prawdziwą być musi, pomóżcie mi. bym i ja został chrześcijaninem“.



Łatwo wyobrazić sobie zdumienie Matki Przełożonej. Lecz nie było czasu do stracenia. Chory dobiegał do kresu swego życia. Z sercem przepełnionem niewypowiedzianą radością, biegnie czemprędzej czcigodna zakonnica do rezydencji Sióstr, bierze z chrzcielnicy wody (nie śmiała bowiem czekać na mnie, bojąc się, że będzie za późno) i śpieszy do chorego.

Niebawem, woda odrodzenia spłynęła po głowie Hindusa, przy wymówieniu słów sakramentalnych: „ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha św.“.

Jakby ciemna zasłona spadła z oczu fanatyka. Serce jego pogańskie, uwolnione z kleszczy nienawiści, oddało się miłości. Z wszystkimi, którzy się do niego zbliżali, już o niczem innem mówić nie chciał, jak tylko o Panu Jezusie, o Bogu prawdziwym, o Kościele św. katolickim — Arce zbawienia. Z przesładowcy stał się Apostołem. Zapytany przez brata swego, czyby nie pragnął dać się przenieść do domu rodzinnego, by umrzeć pod opieką matki, odrzekł chory wskazując na zakonnicę: „Amma jest moją matką, ja mojej nowej matki już nie opuszczę“.

Ostatnie jego chwile były ciche i pełne ufności. Odblask szczęścia rozlewał się na jego twarzy. Z wzrokiem utkwionym w wizerunek Ukrzyżowanego Zbawiciela, zasnął spokojnie i zdawaćby się mogło, że głos z Krzyża powtarzał mu te słowa: „Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju“.

O. Augustyn — Karmelita bosy  
proboszcz trędowatych.



## WIELKI PRZYJACIEL KARMELU POLSKIEGO.

(Pamięci X. Dra Prałata Karola Nikla.)

W październiku ubiegłego roku, zmarł w Krakowie X. Dr. Karol Nikiel, Prałat-Kanonik Katedry Krakowskiej, niezwykle świątobliwości mąż i kapłan według Serca Bożego. Chociaż niektóre czasopisma katolickie polskie podały o Jego życiu i cnotach dłuższe lub krótsze wspomnienia, to jednakże nie wyczerpały wszystkich zasług i cnót tego świątobliwego Prałata. Dlatego ośmielamy się dorzucić kilka rysów tam pominiętych, które tem więcej uwydatniają wielkość i świętość Jego duszy kapłańskiej. Czynimy to z tem większą chęcią, ażeby chociaż w ten sposób spłacić wielki dług wdzięczności względem przyjaciela naszego Zakonu.

Najpierw, jak u każdego świętego i duchem Bożym przejętego kapłana, cechowała go niezwykła miłość i życzliwość, wprost szacunek dla Zakonów. Klasztory wszystkie, których tyle znajduje się w archidiecezji krakowskiej, miały w nim swego opiekuna i dobroczyńcę. Szczególniejszą opieką otaczał zakony żeńskie kontemplacyjne, a z nich na pierwszym miejscu SS. Klaryski i SS. Karmelitanki

bose, krakowskie, zwłaszcza dawny klasztor na Wesołej. Przez cały szereg lat tamtejszego zgromadzenia był prawdziwym ojcem i dobrodziejem tak pod względem duchowym jak i materjalnym.

A tej ostatniej pomocy wiele było potrzeba przez całe lata światowej wojny i dewaluacji marki polskiej, kiedy oszczędności i posagi Sióstr, z których się częściowo utrzymują, straciły wartość, a z powodu ciężkich czasów, o jałmużnę było trudno. Ś. p. X. Kanonik Nikiel swoim wpływem, a więcej własnymi funduszami, starał się ochronić te służebnice Boże od śmierci głodowej. Nie dziw więc, że zasłużył sobie u nich na przydomek „Opiekuna Karmelu“.

Drugim rysem ś. p. X. Prałata Nikla, to jego niezwykła odwaga cywilna, gdy chodziło o dobro Kościoła i chwałę Bożą. Na dowód tego przytoczymy przykład tejże odwagi, mało komu znany.

Gdy w pierwszych miesiącach wojny światowej armje austriackie cofnęły się prawie pod sam Kraków, niektórzy oficerowie załogi krakowskiej niedowiarkowie, zaczęli szukać przyczyn klęsk w duchowieństwie i w zakonach. Po zajęciu klasztorów: OO. Kamedułów na Bielanach, OO. Cystersów w Mogile i naszego klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Krakowie (przy ul. Rakowickiej), na cele wojskowe, oskarżyli tych ostatnich o zdradę, że jakoby znaki świetlne mieli z wieży kościelnej dawać nieprzyjaciółom. Na podstawie tych oskarżeń fałszywych, klasztor zajęto, a większa część zakonników musiała szukać schronienia w klasztorach tejże Reguły w Wiedniu i Lincu. Postanowiono też zabrać i kościół na „cele“ wojskowe i już odnośny dekret wręczony został pozostałym zakonnikom. Gdy o tem powiadomiono ś. p. X. Prał. Nikla, on jeden, jako Kanclerz Kurji Biskupiej, na polecenie J. E. X. Metropolity Adama Stefana Sapiehy, miał śmiałość pójść do ówczesnego wszechwładnego komendanta miasta Krakowa, generała Kuka, i z odwagą iście apostołską zaprotestował przeciwko konfiskacie kościółka na cele świeckie, grożąc apelacją do samego cesarza. — Generał widząc Jego odwagę i hart duszy, zmienił zdanie i wydał odnośny dokument, by nie wazono się kościoła zabierać. Że więc ten kościół, tak potrzebny w tej dzielnicy, zamieszkałej przez pocciwe i ubogie rodziny kolejarzy, został uratowany, wyłączną to prawie po Bogu zasługą ś. p. X. Prał. Nikla.

Nadmienić też musimy, że ś. p. X. Prał. Nikiel odznaczał się szczególnem nabożeństwem do św. M. N. Teresy od Jezusa. Ile razy przychodził do klasztoru SS. Karmelitanek na Wesołej, zawsze w skupieniu modlił się przed wielkim ołtarzem tej Świętej. Przez cały szereg lat, czyto jako Kanclerz Kurji, czy później jako Kanonik i Prałat, w dniu święta tej swojej ukochanej Świętej zawsze celebrował sumę w kościele SS. Karmelitanek na Wesołej, a w czasie nowenny przed Jej uroczystością codziennie odwiedzał „incognito“ ołtarz świętej Naszej Matki. Ostatni raz był w przeddzień rozpoczęcia się Nowenny, t. j. 5. X., jakby przeczuwając, że nie będzie mógł podczas Nowenny przychodzić. W ten właśnie dzień został złożony chorobą śmiertelną, w czasie której wielkiem pragnieniem było, by mógł celebrować w Jej święto. Będąc ciężko chorym w ten dzień,



posłał swego sędziwego ojca, by się pomodlił przed Jej ołtarzem, skoro on sam nie może. Gdy ojciec wrócił, pierwsze pytanie wyszło z jego ust: „kto celebrował u Karmelitanek?”

Stan jego ciężkiej choroby przedłużał się do końca Oktawy — i kiedy w Karmelu odmawiano Jutrznie i Laudes o św. M. N. Teresie, wówczas oddał swą świętą duszę Bogu. Św. Matka Teresa przyszła po swego wiernego czciciela, opiekuna i dobroczyńcę Jej synów i córek duchownych, ażeby zabrać tę duszę czystą, iście kapłańską, po nagrodę do Nieba.

Karm. Bos.



## Ś. p. BRAT SYMFORJAN OD MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ.

(Wspomnienia pośmiertne).



Ś. p. Brat Symforjan  
od Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Pan Bóg według upodobania swojego na ofiarę zadość uczynienia za grzechy ludzkie powołuje do siebie swe sługi nie tylko ku wieczorowi ich życia, lecz także w poranku.

W ostatnich czasach upodobało się Panu z gruntu Karmelu polskiego zerwać taki kwiatek, który zaczynał co dopiero rozkwiatać. — Mamy na myśli ś. p. brata Symforjana od M. B. Ostrobramskiej. Pochodził z Wilna, na świecie zwał się Jan Kaczerewski, urodzony roku 1908, z rodziców ubogich, bo ojciec był rzemieślnikiem, lecz zato bogatych w cnoty i pobożność. Otrzymawszy dobre wychowanie w domu i nauczwszy się rzemiosła szewskiego, którym się

ojciec jego zajmował, idąc za głosem Bożym, wzywającym go do zakonu, wstąpił w 20-tej wiosnie życia do Karmelu krakowskiego.

Zajmując się wspomnianem nader pożytecznem dla Zgromadzenia rzemiosłem z upodobaniem i sumiennością zdawał się rokować wielkie nadzieje na przyszłość, bo życie w nim kipiało w całej pełni i niktby się nie spodziewał, że dobiega końca. W miesiącu sierpniu zeszłego roku dostał silnego krwiotoku; przywołany lekarz oświadczył, że próżny trud utrzymania go przy życiu. Okazała się gruźlica, która w szybkim tempie postępując, wyniszczyła ten mocny na po-

zór organizm. Został przewieziony do szpitala zakaźnego na Prądniku Białym i tam z wielką starannością i miłością pielęgnowany przez SS. Sercanki, z wielką cierpliwością znosił straszną chorobę, tem straszniejszą, bo miał dostać nawet raka w ostatnich miesiącach. Więcej jak po półrocznych męczarniach zasnął w Panu 11 stycznia h. r., będąc do ostatniej chwili przytomny, z gromnicą w rękę, z aktami na ustach: „Jezus, Marja, Józefie św., Wam oddaję serce, ciało i duszę moją” — oddał ostatnie tchnienie. „Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele”. Niech odpoczywa w pokoju.

K.

## KSIĄŻKI KARMELITAŃSKIE.

„MAŁA DROGA” — czyli Wstępowanie mistyczne na Górę Doskonałości drogą miłości i Dzieciństwa duchownego św. Teresy od Dziec. Jezus. — Tłumaczenie z francuskiego. — Obrazki alegoryczne. — Wydawnictwo SS. Karmelitanek Bosych w Przemyślu (ul. Tatarska). Cena 2 zł 50 gr. — Oprócz tego dolicza się jeszcze opłatę pocztową.

W 31 obrazkach alegorycznych i tyluż miłutkich wierszykach, wydanych na wytwornym, półkredowym papierze, przedstawiona jest oryginalnie znana wszystkim małeńka „drożyna” doskonałości, jaką pozostawiła nam w najdroższej spuściźnie św. Teresa od Dziec. Jezus. „Przy pomocy obrazów symbolicznych z różnych okresów jej życia mistycznego wziętych, podążamy za „małą Świętą” na Górę doskonałości, wytkniętą przez Nią drożyną, tak odpowiadającą wszystkim duszom, pragnącym wraz z nią wstępować na wyżyny świętości, drogą miłości i dzieciństwa duchowego”. Z tego względu polecamy gorąco wszystkim nowe, cenne wydawnictwo Karmelu Przemyckiego, tak zasłużonego i pierwszego na ziemiach polskich centrum czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Przy tej sposobności polecamy jeszcze raz naszym czytelnikom niezwykle pożyteczne dzieło, przez tenże Karmel przed 2 laty wydane p. t.: „*Św. Teresa z Lisieux — Odrodzenie duchowe*” — nap. O. Petitot, Dominikanin z Francji. (Cena 4 zł 50 gr).

„GODZINA ŚWIĘTA WYNAGRADZAJĄCA” — czyli Adoracja nocna w domu rodzinnym. — Ojciec Mateo. — Tłum. z francuskiego. — Wydawnictwo SS. Karmelitanek Bosych w Poznaniu. Cena 80 gr. — Str. 62.

„Adoracja nocna w domu rodzinnym — pisze we wstępie Przew. O. Matteo, znany w całym świecie Apostoł Serca Jezusowego — stała się faktem, wspaniałą rzeczywistością, dziełem mocno zbudowanym i zorganizowanym w świecie całym, na cześć Serca Jezusowego w duchu miłości wynagradzającej i pokutniczej”. Ażeby i nasz kraj zapoznać z tem pobożnem dziełem i wciągnąć w jego praktykowanie, przetłumaczyły na język polski i wydały SS. Karmelitanki poznańskie niniejszą broszurkę na większą chwałę Sercu Bożemu. Jesteśmy przekonani, że jej rozpowszechnienie wiele sprawi dobrego w naszym społeczeństwie i wywoła rozwój tego apostołstwa, tak zbawienego dla naszych czasów — a tak gorąco polecanego przez Stolicę Apostolską.

\*

Na miesiąc marzec polecamy przepiękną broszurkę wydaną przez Karmel przemyski p. t. „NABOŻEŃSTWO KU CZCI ŚW. JÓZEFA” — obejmujące nowennę rozmyślań, przykładów i modlitw do św. Patrjarchy. — Stron 40. — Cena 1 egz. wynosi 40 gr. (oprócz tego porto).



## MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH.

- 1 Zakonu: Kraków: Br. Symforjan od Matki Bosk. Ostrobram † 11/I. 1930, lat 22, prof. przed śmiercią.  
Korduba, Hiszp.: Br. Dionizy od Wniebowz. M. B., † 23/I. 1930, lat 72, prof. 37.  
Korduba, Hiszp.: Brat Wit od św. Józefa. † 24/I. 1930, lat 74, prof. 43.
- 2 Zakonu: Kraków-Wesola: S. Marja Krystyna od Ofiarowania N. M. P., † 28/I. 1930, lat 54, prof. 29.  
Fani, Włochy: M. Joanna od Najśw. Sakram., † 27/XII. 1929, lat 83, prof. 39.  
Marche, Prow. Brab.: S. M. Antonja od Chrystusa, † 30/XII. 1929, lat 27, prof. 4.  
Boussu, Prow. Brab.: S. Marja Magdalena od Najśw. Sakramentu † 11/I. 1930, lat 69, prof. 44.  
Marche, Prow. Brab.: S. M. Elia od Najśw. Serca P. Jezusa, † 20/I. 1930, lat 80, prof. 35.  
Brugellette, Prow. Brab.: S. M. Emanuela od św. Józefa, † 23/I. 1930, lat 77, prof. 44.  
Brugellette, Prow. Brab.: S. Ludwika od Jezusa Marji, † 23/I. 1930, lat 65, prof. 42.
- 3 Zakonu: Wieprz: S. Elżbieta Fraszówna, † 30/I. 1930, lat 40, prof. 10.

### Za dusze naszych czytelników:

Aniela Swakóniowa, Andrychów; Stefania Karłowska, Mystki; Eleonora Szepczyńska, Sienawa; Katarzyna Wandraj, Wielkie Hajduki; Elżbieta hr. Dunin Borkowska, Młyniska.

Za Stowarzyszenia „Chórów Marijańskich”: Ludwik Tyrowicz, Lwów; Ewa Maślankówna, Kraków; Anna Milek.

R. I. P.

## Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: L. Biskup, Starogard 50; A. B. Raciborz 11; p. Schwan, Szopienice, na Misję w Bagdadzie 10; J. Rozumowa 5; K. Sędzikówna 1; NN. W. Hajduki 3; NN. Czerna 10; J. Rybakówna 15; Helena N. 2; p. J. Chromy 5; NN. z Przemysła 25; NN. 10; S. Pająk 5 Dół; NN. Wadowice 5; T. Krycińska 3; J. Kostecka z loterii misyjnej 24; pp. Urbansey 5; J. Smerekowa 5; J. Smerekówna 3; A. Chęćńska 5; W. Kostkiewicz 2, M. Huetowa 5; A. Machowska 5; J. Jankowski 10; Karmel-Lwów 10; NN. Lwów 50; A. Gasz 5; p. Nawrat 2; p. Brachaczek 1; p. Witkowska 10; M. Paryż 10; Z. Staronówna 2; H. Trachmanowa 10; M. Z. 3; Fr. Filipczyk 6; A. Bobak, Lwów 20; Fr. Strzelecka 6; K. Progarewicz, Paryż 10; p. Krocker 5; Sr. Bronisława 5; NN. 3; H. Byłcówna 10; J. Ludyga 5; H. Skopińska, Radom 5; A. Skiba 5; NN. Tarnowskie Góry na wykup Dzieci 50; W. Urbaś 250; E. Sojda 1; M. Kubica 10; p. Morawcowa 250; pp. Nowiszewscy 5; T. Labiś na wykup Dziecka 20; P. Kowalski 1; NN. na wykup Dziecka 20; p. Wiśniewska na wykup Dziecka 48; Fr. P. 5; NN. jako wotum 50; NN. Siemianowice 5; Przew. X. Kaluża na wykup Dzieci 165; NN. Dębienko W. 7; M. Horn 1; R. Hujówna 550; A. Stolecka 5; M. M. 5; M. Jadamus 9; NN. z Biskupic 4; A. Badura 10; Z. Mieczkowska 10; J. Iloletzek 5 mk; Helena N. 5; NN. Rakowice jako wotum 5; Z. Szlubowska 15; Fr. Kruczek 2; składki w czasie Mszy św. 50; skarbonki: Kraków 50; Wadowice 62; Czarna 4; „Chóry Marij.”: Kraków 308; Lwów 151; Łagiewniki Sl. 100; Szopienice 100; Wadowice 87; 3. Zakon karmel: Poznań 83'40; Wilno 69; Lublin 58; Dobromil 56; Świętochłowice — p. Stryczek 50; Siemianowice 45; Lipiny 46; Biskupice Sl. 40; Orzegów 37; Bogucice 40; Bytom 26; Lwów 25; Tarnawa 23; Chropaczów 22; Czerna 20; Wlkowice 16; p. Ranik 15; Wodzisław 14; Kraśnik 13'80; Mysłowice 10; Zawoja 6; p. Marszolik 3; Raciborz 15 mk; Przewos 10 mk.

Wszystkim ofiarodawcom z głębi serca „Bóg zapłać”.

Za wszystkich Dobrodziejów Misyj Karmelit. oraz za członków „Chórów Marij.” odprowadzi się Msza św. dnia 19 marca, w uroczystość św. Józefa.

### Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu” złożyli:

Zł.: Hr. Tyszkiewicz, Warszawa 17; Józef Konieczny 10; Anna Skowron 5; Emilia Korosteńska 12; Antoni Mencil 20; Konstancja Mucha 5; XX. z plebanji w Makoszowie 3; M. Kurasówna, zel. hon. 24; Ferdynand Nowak 5; Władysław hr. Wołański 16; XX. 1; R. K. ku czci W. O. Rafała 2; XX. z Kosztowa 2; F. P. 4; X. Andrzej Lubomirski 20; Julian Seroczyński 1; Anna Łabędziowa 2; Józef Kostyra 6; Teresa Krycińska 4; Stanisława Nowaczykówna 5; Michał hr. Baworowski 6; Przew. X. Dziekan Z. Zawadzki 10; E. P. 2; Marja Wichary 7; Anna Ryś 2; M. Rozum 1; Z. Świdzińska 1; J. Strzelewicz 5; W. Byczkówna 1; P. Krajewska 1; Fr. Kurdelska 6; Leonja Spisakówna 5; Katarzyna Lchówna 5; Ewa Surdelówna 2; Marja Benkówna 4; Marja Włodarska 2; Barbara Krok 4; Zofia hr. Siemieńska 6; Zofia hr. Tyszkiewiczowa 6; Zofia hr. Potocka 6; Janowa hr. Tarnowska 6; Róża hr. Tyszkiewiczowa 6; Wacław Nowakowski 25; Klementyna R.owska 2; M. Prośniewiczówna 5; Zel. hon. z Krakowa 7.

Za wszystkie ofiary tak szlachetne i potrzebne do rozwoju i podtrzymania naszego piśmka składa wszystkim ofiarodawcom z głębi serca najserdeczniejsze „Bóg zapłać”

REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW, DOBRODZIEJÓW I WSPÓŁPRACOWNIKÓW „GŁOSU KARMELU” ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. OSOBNO W UROCZYSTOŚĆ ŚW. JÓZEFĄ, DNIA 19 MARCA B. R.

